
„Koło,,



Rok IV. Dnia 15. stycznia 1898. Nr. 2.

Przedpłata:
z przesyłką pocztową:

rocznie	4 zł.
półrocznie	2 „
kwartalnie	1 „

Dla klubów i towarzystw gimnastycznych i sportowych przy przedpłacie na 10 egzemplarzy:

rocznie	3 zł. — ct.
półrocznie	1 „ 50 „

Numer pojedynczy 20 ct.

„KOŁO"

Pismo fachowe
poświęcone sportowi kołowemu,
Organ urzędowy
Lwowskiego K. C., Krakowskiego K. C., O. K. S. Lwowskiego i innych.
Wychodzi 1. i 15. każdego miesiąca.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor:
KAZIMIERZ HEMERLING.

Ogłoszenia:

1 strona	24 zł.
1/2 „	12 „
1/4 „	6 „
1/8 „	3 „

Od wiersza petitem 15 ct.
Przy kilkakrotnem ogłoszeniu stosowny rabat.

Redakcya i Administracya
we Lwowie,
ul. Szopena 7.
W Krakowie: księgarnia S. A. Krzyżanowskiego.
Z przesyłką dla Rosyi 4 Ruble, dla Niemiec 8. Marek,

W celu uregulowania nakładu upraszamy o wczesne nadsyłanie przedpłaty.

Ze smutkiem też konstatujemy, iż wielu naszych czytelników zalega jeszcze z prenumeratą. Jest to dla Administracyi wielkim uszczerbkiem, prosimy tedy o rychłe wyrównanie zaległości, gdyż i my mamy liczne zobowiązania, które nie cierpią zwłoki.

Zwyciężył.

Obrazek z życia łódzkiego.

Skreślił Franciszek Rykowski.

(Ciąg dalszy).

II.

Wieczór był majowy — w całej pełni swego wdzięku. Przeciwny brzeg stawu z sitowiem i drzewami na purpurowem tle nieba, odbijał się w cichem wody źwierciadle jako czarowny jakiś obraz. W powietrzu panowała błoga cisza, przerywana chyba szelestem niesfornych szklarzy w sitowiu, lub pluskiem ryby polującej za żerem.

Pan Franciszek siedział w łodzi uwiązanej przy brzegu, a pasując wiosła w ręku, próbował rzutu nad powierzchnią, przyczem nerwowo spoglądał w stronę łazienki, czy nie widać kolegów. Zaczął się nareszcie niecierpliwić, nie mogąc zrozumieć co oni tam tak długo robią, kiedy on się już dawno wykąpał i od kwandransa czeka na nich. Owiany ciepłem wiosennego wieczoru, opuścił nareszcie wiosła, a wlepiwszy oczy w zataczające się rzutem rybki koła, siedział bezmyślnie, jakby ubezwładniony.

W tem, przy natarciu sąsiedniej łodzi, zakołysał się nagle, i byłby niechybnie stracił równowagę, gdyby nie wioślarka z sąsiedniej łodzi, która zatrzymała rozkołysany statek, mierząc przy tem pana Franciszka w jego kolarskim kostyumie od stóp do głów.

Pod palącem spojrzeniem ocknął się wnet pan Franciszek i ujrzał na brzegu resztę towarzystwa, — poważnego jegomościa z siwą brodą i młodą panienkę. Uprzejmość sportowa kazała mu wnet poskoczyć na nos swojej łodzi i oparłszy się jedną nogą na brzegu, pomógł ulokować się tej nieznanej sobie załodze.

Poważny jegomość siadł jako balast; pan Franciszek odepchnął łódź, patrząc z ciekawością co też to będzie z tej parodyi wioślarskiej. Łódź odbiła, a pan Franciszek omal ust z zadziwienia nie otworzył, widząc dziewczynę, wiosłującą dzielnie i pewnie, według wszelkich prawideł sportowych. Radby był jednym rzutem wioseł zrównać się z rywalką i zajrzeć w jej oczy. Równocześnie spostrzegł ku wielkiemu swemu zadowoleniu nadchodzących od strony łazienki swoich dwóch towarzyszy po kole — Broskiego i syna dyrektora miejscowej cukrowni p. Schmidta, studenta medycyny, bawiącego chwilowo u rodziców.

Wnet usadowili się wszyscy w łodzi, pan Schmidt na sterze, pan Franciszek jako prymus na szlaku Broski za nim i odbili od brzegu. Pan Franciszek zaczął się bezzwłocznie wypytywać o dzielną wioślarkę, prosząc sternika by łódź w stronę koleżanek skierował.

Pan Schmidt nie usłuchał na razie żądania towarzysza wiosłującego, tłumacząc, że łodzianom nie wolno robić oczu do panien przebywających w Rudzie na letniem mieszkaniu, na usilne jednak prośby pana Franciszka zrównał się z łodzią uroczych wioślarek, tak że płynęli jakiś czas równolegle na długość wiosła.

Pan Franciszek zachwycał się coraz bardziej nietylko swobodnymi ruchami koleżanki, lecz także śliczną rumianą jej buzią o niebieskich oczach, skromnie uczesanej główce, jej wspaniałymi kształtami zarysowowującymi się pod kremową swobodną bluzką, a wpatrując się w ten swój jakoby wymarzony ideał, zapomniał kilka krotnie o równem uderzeniu wioseł, za co dostał każdym razem od siedzącego za nim wioślarza — jak z porządku rzeczy wypadało — po grzbiecie.

Pan Schmidt uważając jednak, że jego towarzysz zanadto się uporczywie wpatruje w piękną wioślarkę i że ona z tego powodu aż twarzyczkę odwróciła, skierował łódź na bok, monitując pana Franciszka.

— Panie Janie — odezwał się Franciszek do pana Schmidta — niech mię kule biją... utonąłbym na jej skinienie nie robiąc ani jednego ruchu dla ratunku, choć umiem pływać. Cudo oczy!... jak staw duże, a niebieskie... chabry za nic!

— Podobała się panu? — zagadnął Schmidt — ale nie dla psa kiełbasa. Zresztą to niemiecki „Wurst“, z takim jak pan ani mówić nie zechce.

— Niech tam sobie będzie i chinką! — Zjadłbym ją, jak bocian żabę. Pragnę jej tak, jak... pragnę, aby mi powietrze z pneumatyka w drodze nie uleciało.

— Poczekasz pan trochę. — A co tam mamony, panie! ho, ho! A jak pływa... jak ryba; podpatrzyłem ją raz, — sam jej zazdroszczę...

— Co mi tam do jej mamony. Muszę się z nią poznać, — to bratnia dusza!

Trzeba nareszcie dobić do brzegu, zmrok zapadał a do Łodzi trzy kwandranse drogi i to drogi najfatalniej utrzymanej.

Trąbka zagrała do drogi — kiedy się pan Franciszek umawiał ze Schmidtem co do zapoznania się z państwem Hasenkellerami, a zwłaszcza z dzielnie wiosłującą panną Emmą. Na drugą trąbkę odpowiedział „gotów“, wybiegł na drogę i wskoczył na rower jak na konia, tak, że aż sprężyna u siodła jękła.

(Ciąg dalszy nastąpi).



Kronika warszawska.

Motto:

„Z przyczyny od redakcyi niezależnych kronika po półtoramiesięcznej przerwie“..

Trzeci list od redaktora z powodu niedostarczenia kroniki! Phi! — Źle! — Gotów mi krzywdę, jaką w drukowanem słowie wyrządzić lub wprost napisać, że taki korespondent to żaden korespondent. Nie ma co — za pióro chwytam, inkaustu butelczynę dostatnią stawiam i rozłożywszy kilka skrawków cierpliwego papieru przed sobą — piszę:

Nadmiar interesów nic wspólnego z cyklem nie mających, oraz takich, które za wiele z nim miały wspólnego, stał się przyczyną mego zaniedbania, mej opieszałości. *Mea culpa*, szanowni czytelnicy, i *culpa maxima*. Jam człek wszeteczny, dopuścił, żeście bez „kronik warszawskich“ błogiego zażywali wywczasu, jam pozwolił wam swobodniej odetchnąć i z pogodnem obliczem nad „Kołem“ drzemać! *Mea culpa*! I gdyby nie wiara w nieprzebraną dobroć redaktora, mógłbym sie jakowegoś aktu rozpaczy na sobie samym dopuścić. Mógłbym pójść w ślady karmelkowych sprawozdawców i zacząć rozpływać się na samo wspomnienie ponętnej syreny w czerwonem polu.

Mógłbym.. Nie wiem cobym jeszcze mógł! Ale wszystko byłoby to okropne, szalone, przerażające wobec samego poniższego podpisu, który przecież służy tylko do cyfrowania kalumnij, oszczerstw i złośliwości malkontenta.

No, awantura skończyła się pomyślnie, „kronika“ jest, a więc ludzkość kataklizmu uniknąć zdołała, a „Koło“ marcypanowych korespondencyj. Gdybym nazywał się „Lehrem“ lub wogóle język drugi na loteryi wygrał i tem samem mógł ryzykować nawet zwichnięcie przyrodzonego bezwątpienia z racyi rozpoczętego nowego roku — wysypałbym u stóp naszych szan. czytel-

ników parę korcy odpowiednio sypkich życzeń, komplementów czy duserów. Będąc zaś tylko „ordynaryjnym“ śmiertelnikiem i w dodatku „cyklistą“, piszącym „kroniki“ „pod wiatr“, kwituję z zaszczytu pozdrowienia Was i odrazu przechodzę do porządku dziennego.

Zupełnie inny „pan“, choć również „z Warszawy“, śród dysputy nad znaczeniem sportów upewniał mnie najsolenniej, iż sport łyżwiarski nie ustępuje cyklowemu ani pod względem sumy przyjemności, pożytku ani szybkiego rozwoju. Przypuśćmy nawet zgodzenie się na ogólno społeczną maksymę onego pana o pewnych wspólnych cechach „ślizgania się“ z „kręceniem“, — przypuśćmy nawet prawdopodobieństwo sumy ogólnej łyżew sprzedanych w Warszawie w ubiegłym sezonie — to jeszcze, po głębszem zbadaniu kwestyi do innego dojść musimy wniosku.

Przedewszystkiem liczba nabytych 1000 par łyżew upaść musi wobec 400 numeru kolejnego wydanego przez Lombard akcyjny na zastaw rowerów (nie licząc innych ,,kas zaliczkowych“) choćby dla tego, że 1000 par łyżew kosztować może najwyżej 2000 rs., gdy 400 rowerów reprezentuje kapitał conajmniej 200.000!! Następnie, Warszawskie Towarzystwo Łyżwiarskie dotąd miało ślizgawkę pod psem prowadzoną, dopóki nie zaprosiło trzech kapitanów ,lodowych“ w osobach cyklistów pp Cieleckiego, Senewalda i Noskiewicza. Wyraziłem się ,,pod psem“ boć korporacya „łyżwiarzy“ swój ,,ślizgający“ sport najsolidniej traktować powinna.

I wreszcie ta jeszcze jest różnica, że gdy Łyżwiarskie Towarzystwo ,,ślizga“ się śród bardzo ryzykownych choć możliwych do przeprowadzenia przedsięwzięć, War. Tow. Cykl. kręci się ciągle w błędnem kole niechęci i koteryjek. I owe koteryjki, partye i partyjki nie są objawem żywotności W. T. C. nie mogą świadczyć o interesowaniu się członków sprawami klubu — jak dowodził mój oponent — gdyż opozycyi swojej nie stawiają na gruncie nowych projektów czy zamiarów, zgodnych z ich upodobaniami — lecz po za apatycznym uporem nie mają nic do nadmienienia. Projekty czy chęci drugich

paraliżują, sami nic nie przedsiębiorąc. Nie trzeba być obserwatorem, aby śród pustki, jaka częstokroć wieje od spowitych śniegiem Dynasów spostrzedz, że tu brak czegoś, brak jakiegoś „klajstru".

Brak „klajstru". I tu, pomimo grozy posądzenia mnie o sąd pospieszny takowy odważam się wygłosić:

Mojem zdaniem prawdziwym „klajstrem" mógłby być tylko główny kierownik W. T. C., ale kierownik, interesujący się sprawami tegoż, kierownik, któryby naprawdę ster chwycił, skupił ludzi rozpraszających się i nadał stowarzyszeniu ten lub ów charakter „warstwowy". W. T. C. nie potrzebuje figury ale przewodnika, zjawiającego się częściej w klubie niż raz na rok.

Powiedziałem, a powiedziałem nie dla agitacyi — lecz poprostu, iż w czasie narady przedstawicieli towarzystw cyklowych zapatrzyłem się na waszego, lwowianie, prezesa.

A narada przedstawicieli towarzystw?

Będzie, będzie na pierwszego.

Jeden pan z Warszawy.



Odpowiedź

Warszawskich korespondentów „Koła" na artykuł zamieszczony w nrze 47 „Cyklisty".

Szanowny Redaktorze!

Wybacz swemu pokornemu słudze, iż tak długo pozwoliłem czekać panu „Or." na odpowiedź, ale przyczyny i powody, zgoła niespodziewane, zmusiły mnie do kilkakrotnego wypracowywania jednej i tej samej repliki.

Z drugiej strony, mając wystąpić w obronie ogółu Twoich korespondentów, uważałem sobie za obowiązek odpowiedź traktować w danym wypadku poważnie i na zimno...

Racz przyjąć Szan. Redaktorze wyrazy i t. d. *Jeden pan z Warszawy.*

REPLIKA.

Warunki techniczne „Koła" nie pozwalają mi równie obszernie traktować polemikę z p. „Or." Sądzę jednak, iż istota sporu nic a nic na tem nie straci, gdy odpowiedź na 437 wierszowy artykuł zredukuje się tymczasem do dwóch szpalt — zwłaszcza, wobec mego niezłomnego postanowienia omijania wszelkich osobistych wycieczek, od których znów panu „Or" niekiedy powstrzymać się trudno. Tak szczupłem rozporządzając miejscem, tym razem kwituję ze wszystkich omówień i przejść z jednej kwestyi do drugiej, a natomiast, podzieliwszy stawione zarzuty na grupy, poprzestaję na zasadniczej obronie i podkreślaniu niesprawiedliwego czy jednostronnego zapatrywania się p. „Or".

A więc:

1. Nie pojmuję dlaczego p. „Or." dziwnem się wydaje, iż wobec poprzedniej jego repliki nie zgrzytałem zębami ani nie wziąłem do serca posądzania mnie o nieuctwo (osłodzone towarzystwem W. Gomulickiego)? Przedewszystkiem, uważałbym sobie za ujmę, gdyby dysputa miała wpływać na moje usposobienie, zwłaszcza, gdy idzie o zagadnienia mniejszej wagi. Następnie p „Or." na moją kronikę, trzymaną w tonie lekkiej satyry odpowiedział poważnie.. a więc sam się stał powodem rozdźwięku. Satyry nie można wszak zbijać artykułem przedmiotowym bez narażenia się na kakofonię. A że to, co kogoś innego rozgniewałoby niewątpliwie, u mnie wywołało uśmiech — to chyba nie grzech i nawet nie lekceważenie, bo w pseudonimie „Or" nie wolno mi dopatrywać się osoby, lecz widzieć tylko przeciwnika nieznanego, niespodziewanego, który pierwszy upoważnił mnie do słów ostrych i cierpkich.

2. Wątpię, aby czytelnicy „Koła" mogli nabrać fałszywego wyobrażenia o przebiegu naszych spraw towarzyskich dzięki korespondentom warszawskim. Przedewszystkiem część sprawozdawcza i informacyjna stała nie niżej i nie gorzej, jak choćby na szpaltach „Cyklisty", a po zatem, moje „kroniki" były zawsze kwestye zapatrywań jednostki, o czem kilkakrotnie pisałem. Daruje pan „Or", ale jeżeli w „kronikach" wytykałem fakty, to te były faktami, gdy zaś chodziło o takie lub inne oświetlenie, pochodzić ono musiało tylko z mego osobistego przekonania. Wreszcie „kroniki" miały na celu przedewszystkiem warszawskich czytelników „Koła"; a pozakordonowych o tyle, o ile wielkość Lwowa sięga Warszawy. Czy dlatego, że, dajmy na to, klub krakowski nie ma takiego „jednego pana" czy „malkontenta",

wszystko już w owym klubie ma być dobrem? „Kroniki“ to nie wyrocznia, nie błędna a kategoryczna informacya, lecz przekonania osobiste i jeszcze raz osobiste, które zarówno wolno drukować w Zgierzu jak i w Piotrkowie.

„Kroniki“ miały i mają na celu wywołania dyskusyi, ergo nie mogą kwestyi traktować sucho i jałowo, do rozruszania bowiem oponentów potrzeba satyrycznego bodźca.

Gdyby „Koło“ było organem wydawanym w języku niemieckim i dla niemców — zgoda. Wolnoby było mnie posądzić o brak poczucia szacunku „*pro honore domus*“, - lecz ja, pisząc w „Kole“, czuję się u siebie i mówię do swoich.

3. Kombinowanie słów jednego artykułu danego autora, ze słowami drugiego artykułu tegoż autora jest bronią bardzo dotkliwą, gdyż zdolne przy odrobinie podrażnienia, najniewinniejszego ośmieszyć. Pan „Or“ za jednem pociągnięciem pióra postawił nam tyle odrazu zarzutów i tyle kwestyj dotknął, iż nie pozostaje nam nic innego, jak wrócić ponownie do omówionych już spraw i, nie bawiąc się w żadne domyślniki czy omówienia rzeczy “*ab ovo*“ wyłożyć. Słowem, z wiarą w dobro naszej sprawy rozpoczynamy szereg „kronik“, przekonani, że zarówno p. „Or“ jak i ogół czytelników w owych „kronikach“ znajdą dostateczną odpowiedź.

Niżej podpisany nie kandydował i nie kandyduje o mandat wyroczni, a że dzięki żywości czy ruchliwości umysłu stawia takie lub inne hypotezy, śmiało wygłasza takie a takie przekonania — to nie grzech i nie zbrodnia. Wolno jednemu być konserwatystą, drugiemu postępowcem. Różnorodność zdań i poglądów — rzecz ludzka.

Że do takiego zagajenia naszej odpowiedzi skłoniła nas nie odpowiedź pana „Or“ w „Cykliście“, tego zapewne domyślają się i czytelnicy i pan „Or“. Co tu długo gadać!?

Spotkał się pan „Or“ z „jednym panem z Warszawy“, pierwszemu było nieprzyjemnie, a drugiemu przykro — zaczęli rozprawiać i... i... niżej podpisany zapomniał nawet o logice, brak której mu zarzucono... Niech tam! Ale... ale... „kroniki“ pisać będzie.

Ciągle ten „*jeden pan z Warszawy*“.

Nowe patenta.

Udzielone przez Biuro patentowe Dagoberta Timara, NW Berlin Luisenstrasse 27–28.

(Nasi prenumeratorowie zasięgać mogą w tem biurze bezpłatnie wszelkich informacyi co do patentów, nowych wynalazków i t. p.)

Klasa 63.

L. 1'470. Wskutek skręcenia siodła naokoło poziomej osi działający hamulec do rowerów. — Bernhard Löns, Wesel n. R.

F. 9754. Łączenie rur ramy rowerów bez lutowania (klinowe śrubowane) — Salomon Frank, Frankfurt n M.

J. 4408. Pompa działająca automatycznie podczas jazdy. — Juliusz Jonas, Kolonia n. R.

Sch. 12913. Przyrząd do zmiany przenośni u kół przez przełożenie łańcucha z jednej pary kół na drugą. — F. Herm. Schellenberger, Flössberg.

85475. Koło z przenośnią po obu stronach koła ruchowego. — Karol Kauf, Berlin.

85556. Koło z dwoma parami kół zębatych. — J. H. C. Carstens, Altona n. E.

85530. Pompa z tłokami na kształt flaszy na kwas węglowy. — Bruno Zirrgiebel, Lipsko-Reudnitz.

Pogadanki techniczne.

(Ciąg dalszy).

(Sprostowanie: W poprzednim nrze na str. 5. zechcą sobie Szan. czytelnicy poprawić, że umieszczona tam tabelka przenośni obliczoną jest dla tylnego koła 28 a nie 26 cali ang.).

Koła.

Przystąpimy obecnie do omówienia bardzo ważnej części maszyny, dającej nawet swą nazwę całemu skomplikowanemu mechanizmowi, tj. do kół. Każde koło ro-

weru składa się z piasty, sprych z panewkami, dzwona i pneumatyka z wentylem i w tym porządku omówimy każdą z tych części.

Wspomnieć tu musimy, iż często, zwłaszcza przy modelach starszych, jest koło przednie cokolwiek większe, a węższe od tylnego. Nowsze modele mają przeważnie koła równej wielkości, co ułatwia wymianę pneumatyków, a średnica ich wynosi 28 lub 26 cali ang. tj. 70 lub 65 cm.

Piasty.

Lekki chód maszyny zależy głównie od dobrej i dokładnej budowy obu piast, z których piasta tylnego koła jest zawsze silniej zbudowana od przedniej i należytego zestawienia łożysk kulowych.

Piasty są to walce wytoczone ze stali długości 10—12 cm., po obu końcach zakończone szerszemi płaszczyznami z otworkami na uchwycenie sprych. Po obu końcach tego walca znajdują się wewnątrz kielichowate wydrążenia, w których się umocowuje kielichy łożysk kulowych. Owe kielichy mogą być też razem z piastą z jednego kawałka stali wytoczone, w takim razie jednak na wypadek wytarcia kielicha trzeba całą piastę zmienić, podczas gdy u poprzedniej konstrukcji wymienia się jedynie zużyty kielich. Przez otwór w piaście przechodzi oś, zakończona po obu końcach wklęsłymi stożkami, których podstawy zwrócone są na zewnątrz, a z których zwyczajnie jeden jest poruszalny, drugi zaś stały. Pomiędzy kielichy, umieszczone w piaście, a stożki umieszczone na osi, wchodzi szereg kulek, co razem tworzy łożyska kulowe. Za pomocą poruszalnego stożka reguluje się łożyska.

W ostatnich czasach zaszła w konstrukcyi piast i osi pewna zmiana, a to o tyle, że w dawniejszych kielichy wychodziły z wewnątrz piasty, a stożki z zewnątrz, obecnie stożki są stale umocowane na osi, skierowane podstawami ku środkowi osi, a szczytami na zewnątrz, kielichy zaś wśrubowują się z zewnątrz piasty i łożyska się obecnie regulują za pomocą poruszalnego kielicha. Przy tej konstrukcji jest walec piasty w całej swej długości jednakiej grubości, podczas gdy u poprzednich środkowa część piasty była węższa, a po obu końcach rozszerzał się walec na przyjęcie kielicha. Dzisiejsza konstrukcja ma tę zaletę, że przestronny walec służy jako rezerwoar na oliwę i kulki podczas jazdy pływają w oliwie, a przytem gdyby się do łożyska dostał jaki pył, to już wskutek siły odśrodkowej spływa łatwo z oliwą na ściany piasty.

Rzeczą wielkiej wagi jest należyte uregulowanie łożysk, a następnie pewne ustalenie ich po obu stronach zapomocą naśrubków. Każdy, wybierający się na dłuższą wycieczkę powinięn mieć przynajmniej jeden zapasowy naśrubek (muterkę), by się w razie starcia lub przekręcenia gwintu nie znaleść w kłopocie.

(C. d. n.)

W. T. C.

Gospodarz W. T. C. p. Wacław Gąsiorowski w d. 30. grudnia z. r. złożył mandat gospodarza lokalu. Miejsce jego zajął drugi gospodarz p. Aleksander Kondracki, przy powołaniu do komitetu pierwszego z kolei kandydata, mającego dostateczną ilość głosów p. W. Brühla.

W poście roku bieżącego W. T. C. urządza cztery przedstawienia amatorskie na rzecz szpitaliku dla dzieci.

Ślizgawkę na Dynasach otwarto. Nie ma, niestety, wielkiego powodzenia z przyczyny bardzo zmiennej aury. Styczeń, który za zwyczaj był punktem kulminacyjnym ruchu łyżwiarskiego, na dobre choruje na mgły, błoto i odwilże. Pocieszać się tem trzeba, iż i innym ślizgawkom warszawskim nie wiele lepiej się dzieje.

Maskaradę pierwszą na lodzie zapowiedziano na 12. stycznia. Czy się odbyła?

Wielka lwowska nagroda.

Nackel & Chameides	10 kor.
Józef Liebes	2 „
A. P.	2 „
Leon Brumer	2 „
t. j. kwota	16 kor.
z poprzednią kwotą	251 „
Razem	267 kor.

Dalsze składki przyjmuje nasza Redakcya i ogłaszać będzie ich rezultaty w każdym numerze „Koła“.

ŻYCIORYSY

znakomitych jeźdźców i ludzi około sportu kołowego zasłużonych.

(W dowolnym porządku).



Karol Peters.

Śledząc ruch sportowy w Rosyi, widzimy tam od lat pięciu zawsze na czele tego ruchu sympatyczną postać Karola Petersa. Jako jednemu z najdzielniejszych na świecie turystów i propagatorów sportu, należy mu się i w naszem piśmie zasłużone miejsce.

Karol Peters urodził się w Moskwie r. 1866. Pochodzi on z rodziny zamieszkałej dawniej w Meklenburgu, która się

w r. 1819 do Rosyi przesiedliła. Po ukończeniu szkoły realnej w Moskwie, poświęcił się zawodowi handlowemu, a obecnie od lat kilku zastępuje w Moskwie przeważnie firmy niemieckie które umieją ocenić jego energię, zrozumienie interesów i sumienność.

Od dzieciństwa nader wrażliwy na piękność przyrody, był już w czasach szkolnych nadzwyczaj wytrwałym piechurem, a każde wakacye musiały być urozmaicone jakiemiś większemi pieszemi wycieczkami.

W r. 1893 pozwoliły mu stosunki nauczyć się jazdy na kole i poznać zalety tego wehikułu i od tej chwili nie ustał w skutecznej pracy dla naszego pięknego sportu. Już w roku następnym wchodził w skład komitetu budowy pierwszego zimowego toru w Moskwie (320 m.), a na wiosnę 1895 wszedł w skład wydziału Mosk. K. C. z r. 1888 najpierw jako kapitan, później jako honorowy sekretarz. Klub ten, który święcić będzie w tym roku 10 rocznicę, liczy obecnie 700 członków. W tymże roku był on inicyatorem wielkiej jazdy dystansowej z Petersburga do Moskwy (przeszło 700 km.), która się też w latach następnych 1896 i 1897 odbyła. W latach 1894 i 1895 zdobył on wyznaczone przez M. K. C. nagrody turystyczne, za przeprowadzenie zaś wyśmienicie wspomnianej jazdy dystansowej i połączone z tem trudy otrzymał od komitetu wspaniałą honorową odznakę. Rok 1896 był dla Petersa wielce ważnym, odbył bowiem jazdę rekordową z Moskwy do Niżnego Nowogrodu przeszło 400 km. na pierwszym w Rosyi przez J. Mellera zbudowanym kwadruplecie, wraz z J. Mellerem, Lewkowiczem i Szemczusznikowem, następnie zaś przedsięwziął (19. lipca) podróż z Moskwy przez Podolsk, Juchnów, Brześć, Warszawę, Słupiec, Poznań, Berlin, Hallę, Hannower, Kolonię do Akwizgranu i napowrót 3500 km. W podróży tej okazał się Peters nie jako polujący za największą liczbą kilometrów, lecz jako doskonały sprawozdawca, badacz przyrody, badacz stosunków i t. d., wskutek czego jego te sprawozdania czytane były przez moskiewską publiczność z największem zajęciem. W ogóle należy on do pierwszych tamtejszych pisarzy sportowych w języku rosyjskim i niemieckim, a nadto jest przyjacielem beletrystyki i muzyki i w ogóle sztuk pięknych. Jego melodyjny „Rosyjski marsz cyklistów“ rozbrzmiewa się przy każdej tamtejszej uroczystości sportowej; jego poezye liryczne wyrobiły już sobie również zasłużoną sławę.

Przed trzema laty założył Peters najpoczytniejsze rosyjskie pismo sportowe „Cyklist“ (Redakcya w Moskwie, kuznecki] most), które z tym rokiem rozpoczęło IV. rok wydawnictwa. Pismo to wychodzi w sezonie letnim codziennie.

Prócz jazdy na kole uprawia też Peters jazdę na nartach i przedsiębierze na nich w zimowej porze również poważne wycieczki. Za jego inicyatywą zawiązał się w Moskwie pierwszy „Moskiewski klub narciarzy“ (adres Lalin Perewłok, 3), liczący dziś 150 członków. W r. 1895 zdobył Peters na nartach pierwszą nagrodę w wyścigu na 1 km. i uzyskał turystyczną nagrodę klubu.

W lipcu zeszłego roku poślubił on siostrę znanego moskiewskiego wyścigowca Waldemara Dolinina, dzielną cyklistkę, z którą przedsięwziął podróż poślubną na tandemie z Petersburga przez Wiborg, Rativjari do wodospadu Imatra w Finlandyi. Pani Marya Petersowa jest typem sportsmenki: w eleganckim racyonalnym stroju sportowym uczestniczy we wszystkich wycieczkach i uroczystościach.

Obecnie pracuje Peters wraz z bratem Willym nad przewodnikiem po Rosyi.

Dzielnemu koledze życzymy najlepszego powodzenia w dalszej pracy dla rozwoju naszego najpiękniejszego sportu.



Inne sporty.

Lwowskie Towarzystwo łyżwiarskie.

Najżywotniejsze to i najruchliwsze obecnie z naszych towarzystw sportowych, nie ustaje w gorliwej, a skutecznej pracy dla swego sportu. Przy dzielnej pomocy kółka sportowego, wykształciło dziś Towarzystwo łyżwiarskie poważny zastęp znakomitych łyżwiarzy i łyżwiarek i z prawdziwą dumą patrzeć może na owoce swej

pracy. Świadczy też o tej pracy cały szereg konkursów jakie towarzystwo corocznie urządza.

W miesiącu styczniu wyznaczono na dzień 22. godzinę 3. po południu konkurs krajowy w jeździe sztucznej z trzema nagrodami w medalach srebrnym, bronzowym dużym i bronz. małym. Zgłoszenia wraz z wkładką 2 kor. przyjmuje Wydział do dnia 20. stycznia, godź. 3. po południu. W zakres tego konkursu wchodzą tylko ćwiczenia obowiązkowe w liczbie 12, których opis i rysunki otrzymać można w Towarzystwie.

Dnia 30 stycznia odbędą się o godzinie 3. wyścigi krajowe, w których skład wchodzą: *1. Bieg zachęty* na 500 m. dla amatorów. Nagrody medale srebrne większy, mniejszy i bronzowy. Wkładka 3 kor. *2. Bieg omnium* na 2.000 m. dla wszystkich. Nagrody pieniężne 60, 20 i 10 kor. Wkładka 5 kor. *3. Bieg główny* na 1500 m. dla amatorów. Nagrody: medale, złoty, wielki i mały srebrny.

Zgłoszenia do 28. stycznia. — Dopuszczeni tylko jeźdźcy, którzy ukończyli 18 rok życia.

Za inicyatywą lwowskiego kółka sportowego łyżwiarskiego sprowadzono z Wiednia p. Juliusza Bognera poleconego przez Wied. Tow. łyżw. trenera tak dla jazdy sztucznej jak i szybkiej i od 23. grudnia odbywają się pod kierownictwem tego pana pilne ćwiczenia, w których głównie bierze udział kółko sportowe. P. Bogner zabawi we Lwowie do końca stycznia i udziela lekcyj także niecz łonkom Towarzystwa za opłatą 1 zł. za godzinę. Korzystać z nauki mogą naturalnie ci, którzy już posiadają sztukę posuwania się na łyżwach, a chcą się nauczyć holendrowania, tańców i t. p.

Prosimy o zachęcanie kolegów do *zbiorowej prenumeraty „KOŁA“*. — „**Koło**“ powinien prenumerować **każdy** cyklista!

Przy prenumeratach zbiorowych *znaczne ulgi*.

WYSTAWY PARYSKIE.



„Salon du cycle“ pierwsza z tegorocznych wystaw sportowych w Paryżu, w której wzięli udział przeważnie pomniejsi fabrykanci i przemysłowcy, mało co w ogóle przyniosła nowego i w obec drugiej „L'Exposition du cycle“ wcale się słabo przedstawiała.

„L' Exposition du cycle“ otwarta 1. grudnia z. r. obejmywała około 300 wystawców francuskich, amerykańskich i belgijskich, którzy się prześcigali w urządzeniu pojedynczych stanowisk. Szczególnie Ameryka zajęła prawie $^{3}/_{8}$ części całej wystawy. Najwspanialej przedstawiały się namioty firm Humber, Gladiator, Metropole, Rudge, Cleveland, Stearus, Phoebus, Stocks, Richard, Dunlop i t. d.

Humbery przyniosły i na r. 1898 pewne nowości; na pierwszem miejscu wypadałoby wymienić koło „Pedersona“, którego rama składa się z większej ilości cienkich rur, schodzących się u głowy kierownicy, co ma bardzo podnosić wytrzymałość koła, a zmniejszać jego ciężar, koło takie bowiem waży tylko 7 klg. Znachodzimy tam także koło składane, dające się wciągu kilku minut ułożyć w koszu 75 cm. długim i szerokim a 30 cm. wysokim.

Ancoc & Darracq fabrykanci kół „Gladiator“ wystawili głównie swoje koła motorowe, a mianowicie tandem elektryczny, jakoteż liczne maszyny dwu i trzykołowe z naftowymi motorami. Firma „Phoebus“ inklinuje również do kół motorowych. Acatene Metropole, koło, na którem Huret odbył swoją jazdę rekordową, wielkie budziło zajęcie. Wogóle obejmowała wystawa bardzo wiele kół bezłańcuchowych. Prócz tego wystawiła firma „Metropole“ również kilka pojazdów motorowych, odznaczających się nadzwyczajną prostotą konstrukcyi. „Rudge“ wykazuje cały szereg wyścigowców jeżdżących na kołach tej firmy — między nimi Nossam, Ruinart, Nieuport, Louvet i i. Bierze też udział w tegorocznej wystawie po raz pierwszy wielka belgijska fabryka broni „Grande Fabrique national de Herstal“ (około Leodyum), która w ostatnich czasach rozpoczęła także budowę bardzo dobrych kół. Inna brukselska firma „Old Hickory Cycles“, która dotychczas fabrykowała przeważnie dre-

wniane kierownice i dzwona, wystawiła obecnie koła drewniane odznaczające się nadzwyczajną lekkością.

Wielki i zajmujący dział stanowią wszelkiego rodzaju pneumatyki, przybory do kół i acetylenowe latarki.

KRONIKA.

— Akademicki K. C. we Lwowie urządza w sali Kasyna miejskiego dnia 26. b. m. wieczorek z tańcami, na który uprzejmie zaprasza wszystkich kolegów sportowych.

Dochód z wieczorku został przeznaczony na „Dom akademicki“ we Lwowie.

Zaproszenia można otrzymać w lokalu klubu przy ul. Zimorowicza l. 18 — w godzinach od 12. do 1. w południe i od 6. do 7. wieczór, gdzie też bilety są do nabycia. Komitet.

— Wieczorek z tańcami Akademickiego K. C., który się odbędzie 26. b. m. w Kasynie miejskiem, zapowiada się bardzo dobrze. Komitet, na którego czele stanął dr. Ernest Till, pracuje skrzętnie i przysposabia rozmaite niespodzianki dla nadobnych uczestniczek zabawy. Karneciki „barocco“ przedstawiają się bardzo gustownie. Spodziewamy się, że cały nasz lwowski i okoliczny światek sportowy poprze zabiegi młodego ruchliwego klubu i da sobie na tej zabawie rendez-vous, zwłaszcza, że cel na jaki przeznaczonym jest dochód z wieczorku (Dom akademicki) zasługuje na jak najgorętsze poparcie.

— Pp. członkowie Niem. Zw. (D. R. B.) zechcą jak najrychlej odebrać swoje karty uczestnictwa na r. 1898 w handlu M. Ludwiga przy ul. Akademickiej l. 3 i złożyć tamże wkładkę roczną w kwocie 2 złr. 50 ct.

— Komitet Piotrkowskiego Towarzystwa Cyklistów poczytuje sobie za przyjemny obowiązek zawiadomić Szan. panów, że w dniach 9. stycznia i 19. lutego 1898 odbędą się w salonach naszego Towarzystwa dwa wieczory tańcujące, na które najuprzejmiej zapraszamy pp. członków Lwowskich klubów i Towarzystw kolarskich. Bilety po rs. 2 są do nabycia u wiceprezesa naszego Tow. p. Łazuckiego.

Czołem!

A. Bronikowski.

prezes.

— W Warszawie przy ulicy Okólnik otworzono zimowy „Velodrom“. Urządzenie samo nie pozostawia nic do życzenia, gdyby nie nieco za wysokie ceny, naprzykład za prawo jazdy w „velodromie“ na własnej maszynie lub przyglądanie się jeżdżącym. Bądź co bądź „velodrom“ przyczyni się bezwątpienia do rozwoju sportu cyklowego w Warszawie, a jako przedsiębiorstwo założone środkami jednostek zasługuje na poparcie.

— Jak traktują we Francyi koło. Dosłowne brzmienie uchwały rady generalnej departamentu Sekwany opiewa: „Ze względu, że się jazda na kole tak nadzwyczajnie rozpowszechniła, a koło stało się tak popularnym środkiem lokomocyi, że interes ogólny tego wymaga, by pracować nad dalszem jego rozpowszechnieniem, że w okolicy Paryża mieszkającym robotnikom zakładanie dróg cyklowych przyniesie wielką korzyść, uchwala rada generalna: Poleca się starszemu inżynierowi drogowemu, by przy wszelkich budowach dróg nowych i przy większych naprawach dróg istniejących uwzględnił budowę osobnych dróg dla cyklistów“.

— Wybryki przeciw cyklistom bywają w Niemczech srogo karane. Pewien robotnik z Rees, który przez potrącenie drugiego człowieka przyprawił pewną damę o upadek z koła, skazany został na miesiąc aresztu, mimo, że dama ta nie poniosła znaczniejszych obrażeń. Surowiej jeszcze został ukarany pewien robotnik w Hali n. S., który strącił cyklistę z koła, bo na 6 miesięcy aresztu!

— Dietrich, znany z lwowskiego toru wyścigowiec, zażądał wykreślenia go z listy członków Wied. K. C., przeszedł bowiem na zawodowca a członkami Wied. K. C. mogą być tylko amatorowie.

— W Bombaju założony został klub kolarski, do którego przystąpiły też liczne damy.

— W budżecie Belgii wstawiono znów 400 000 franków, na pomnożenie cyklistów w armii.

— Prawdziwie amerykańskie przedsięwzięcie. Murphy ujechał 1 milę ang. t. zn. 1609 m. w 1 min. $^4/_5$ sek. t. j. z chyżością do jakiej nie dochodzą nawet najszybsze pociągi błyskawiczne, z tą bowiem chyżością zrobiłby w 1 godzinie $95^1/_8$ km.! — Dodać jednak należy, że jechał na znacznej pochyłości, czekając przytem na wiatr pomyślny. Prowadził go multiplet. Szczęściem wyszło całe jadące towarzystwo z tego szalonego przedsięwzięcia z życiem.

— Arturowi Lintonowi wystawionym zostanie na jednym z głównych placów jego rodzinnego miasta Aberdare pomnik, przedstawiający jego osobę w naturalnej wielkości. Będzie to pono pierwszy pomnik wystawiony rycerzowi ćwiczeń fizycznych.

— Związek dla strzeżenia spraw cyklistów bawarskich — niedawno założony — liczy już 172 towarzystw jako członków. Petycya wystosowana przez ten związek do sejmu w sprawie zaprowadzenia jednolitych przepisów jazdy dla całej Bawaryi, naprawy dróg i budowy specyalnych dróg dla cyklistów, została zaopatrzona w kilkanascie tysięcy podpisów.

— W wyścigu o wielką nagrodę Oranu, który się odbył 1. i 2. stycznia w 4 seryach a 3 międzybiegach zwyciężyli w biegu rozstrzygającym 1. Ferrari, 2. Robertson, 3. Gascoyne. W wyścigu na dwojakach po 2 seryach zwyciężyli 1. Gascoyne-Brown, 2. Loreau Noel, 3. Lefranc-Donier, 4 Pontecchi Ferrari. Bouhours - Servies przyprawieni o upadek musieli ustąpić.

— Match między Michaelem a Thaylorem na 25 mil ang. odbył się w dniu Nowego Roku w Madison-Square i wypadł znów na korzyść „małego“, który zostawił przeciwnika o 30 okrążeń (5 km.) w tyle. Czas 51 : 54$^2/_5$.

— Match angielsko-włoski odbył się w drugim dniu Bożego narodzenia w Algierze. Pontecchi i Ferrari mierzyli się z Brownem i Gascoynem. Włosi zwyciężyli. Prócz tego odbył się match między Bouhoursem a Robertsonem na 30 km. w którym zwyciężył Bouhors wyprzedzając przeciwnika o dwa okrążenia.

— W Moskwie odbyły się wyścigi 21. i 22. grudnia. — Prix de Noel 1$^1/_2$ wiorsty zdobył Butyłkin w 3 : 42, 2 Waszkiewicz. W wyścigu pocieszenia zwyciężył Struth. — Wielką zimową nagrodę zdobył również Butyłkin, 2. Waszkiewicz. — W wyścigu na dwojakach z mieszaną osadą przybyli pierwsi Waszkiewicz z panią Fischer. — Prix exceptionnel, 1$^1/_2$ wiorsty, zdobył Waszkiewicz przed Strouthem i Butyłkinem w 2 : 42.

— Match między Michaelem a Chasem, był senzacyjnym wypadkiem dnia 25 grudnia z r. w Nowym Yorku. „Mały“ Michael pokazał się znów jako nieprześcigniony, pobijając Chasego z największą łatwością. Już w drugiej mili stracił Chase jedno okrążenie, do tego spadł dwa razy z koła, a w 27 mili ustąpił z toru. Michael zrobił 30 mil ang. = 48·270 km. w 1:04:05$^1/_5$, co wobec dość lichego toru musi być uważane jako bardzo dobry czas. — Chase należy do bardzo dobrych sił i był jednym z najniebezpieczniejszych współzawodników Michaela. Nie bez znaczenia jest okoliczność, iż Michael zna doskonale tamtejszy tor i prowadzenie miał lepsze.

W wyścigu na 1 milę ang., który się odbył w tym samym dniu zwyciężył Gougoltz w przed- i międzybiegu, w rozstrzygającym zaś spadł z koła, w skutek czego wyszedł zwycięzko Taylor w 1 : 55$^3/_5$.

— Przyszłość konia. Niedawno przyszła do Europy wiadomość, że w niektórych okolicach Stanów Zjednoczonych, w Oregonie zwłaszcza, wielkie stada koni zostały porzucone przez hodowców, którzy już nie znajdują na nie nabywców. Jako potwierdzenie tego faktu przytacza pismo „Chase et Peche“, że pewien przedsiębiorca z Holandyi otrzymuje z Oregonu co dziesięć dni 10.000 kg. solonego mięsa końskiego, które ma tak licznych odbiorców, że dowozy z góry są zamawiane. Po tak sławnej przeszłości koń w Ameryce schodzi do rzędu bydła tucznego, a takie losy oczekują go zapewne i w innych krajach, z powodu szybkiego bowiem rozwoju sposobów mechanicznych przewozu, rozpowszechnienia welocypedów i samochodów, koń, jako zwierzę pociągowe stracić musi na znaczeniu.

(Gaz. Nar.).



LITERATURA.

— Jarska kuchnia, zawierająca wypróbowane przepisy przyrządzania smacznych a zdrowych potraw roślinnych, oraz naukowe uzasadnienie jarstwa. Ułożyła Marya Czarnowska. Wydana staraniem redakcyi „Przewodnika zdrowia“. (A. Czarnowski, Berlin, Karlstr. 32). Cena 2.25 M. 1 zł. 35 ct. czyli 1 rubel.

Dzieło to zawiera nie tylko gołe przepisy sporządzania, gotowania lub przyprawiania potraw — ale poucza także, jakich potraw, używek, przypraw i wytworów sztucznych wystrzegać się powinniśmy, abyśmy nie zachorowali — poucza zarazem, co i jak jeść każdy powinien, aby został „jary“ czyli krzepki, rzeźwy, zdrowy (stary ale jary!). Otóż w dłuższym artykule podaje tu lekarz prakt. dr. Drzewiecki główne zarysy jarstwa; z umieszczonego zaś artykułu prof. dr. Forstera dowiadujemy się, że jarstwo może być podstawą osobistej niezależności; w osobnej tabeli porównuje prof. F. poszczególne pokarmy, i udowadnia, że mięso jest także najdroższym pokarmem.

Z przedmowy dowiadujemy się, że jarska kuchnia przeznaczoną jest dla wszystkich dążących do osiągnienia tych dóbr cennych, jakiemi są zdrowie i długie czerstwe życie, — że

wydaną jest szczególnie dla rodzin, stanowiących podstawę społeczeństwa naszego. Ponieważ u nas posty od dawna wogóle ściślej zachowywane bywają, niż u innych narodów, a właśnie przyrządzanie potraw postnych gosposiom naszym największe sprawia trudności, dla tego słusznie przypuszczać należy, że „Jarska Kuchnia" znajdzie miłe przyjęcie w każdej rodzinie. Jako motto do dzieła służyły wydawcom następujące słowa słynnego Shelley'a: „Pożytek reformy w dyecie jest stanowczo większy, niż każda inna reforma, albowiem sięga do jądra zła społecznego. Wszystkim dążącym do szczęścia i lubiącym prawdę radzę, aby się jak najrychlej z tym sposobem odżywiania zapoznali.

Odpowiedzi redakcyi.

J. H. w L. Warunki wydawnictwa naszego dość ciężkie i jeżeli pozwalamy sobie w sezonie zimowym numera trochę uszczuplać, to prosimy nie zapominać, iż w sezonie letnim dajemy często nawet po 3 i 3½ arkusza druku.

HUMORYSTYKA.

Wujaszek: Niepójdziesz ze mną na przechadzkę?

Student: Nie, obawiam się złych języków.

Wujaszek: Jak to?

Student: Mogliby pomyśleć, że zastawiłem koło.

A. „Czy jazda na tandemie miałaby być niebezpieczniejszą, aniżeli na zwykłym rowerze?

B. „Tak mnie się przynajmniej zdaje. Znam dwa wypadki, jazda na tandemie doprowadziła „do małżeństwa".

Autentyczny epizod z rozprawy sądowej.

Radca O. — Cóż Panu przyrzekł G. za dorabianie kluczy?

Oskarżony Z. — Obiecał mi wystarać się o rower na raty od jakiegoś kapitana.

— (U. V. F.) Mam zaszczyt oznajmić wszystkim, którzyby chcieli przystąpić do „Union Vélocipédique de France", że przyjmuję zgłoszenia i wszelkich wyjaśnień w tej sprawie najchętniej udzielam. *Zygmunt Ziembicki* konsul główny na Galicyę.

P. T. Koledzy sportowi, którzy chcieliby przystąpić do „Warszawskiego Towarzystwa Cyklistów" jako członkowie prowincyonalni (zamiejscowi) raczą zgłosić się osobiście, lub pisemnie u podpisanego **ul. Ossolinskich l. 11, drzwi nr. 20 II. piętro,** gdzie przyjmuję wpisy i udzielam bliższych wskazówek

Wiktor Krobicki

Konsul W. T. C. na miasto Lwów.

Lwowski Klub Cyklistów.



Prezes: Dr. Jan hr. Drohojowski, ul. Kraszewskiego 15.

Sekretarz: Mieczysław Kowalski ul. Marka l. 8.

Skarbnik: Józef Romaszkan ul. Kraszewskiego 23.

Redaktor wiadomości klubowych: Juliusz Reiner ul. Kurkowa l. 5.

Rendez-vous klubowe: Kawiarnia Schneidra, ul. Akademicka.

Oddział Kolarzy Lwowskich.



Przewodniczący: Teofil Stachiewicz, pl. Maryacki l. 8.

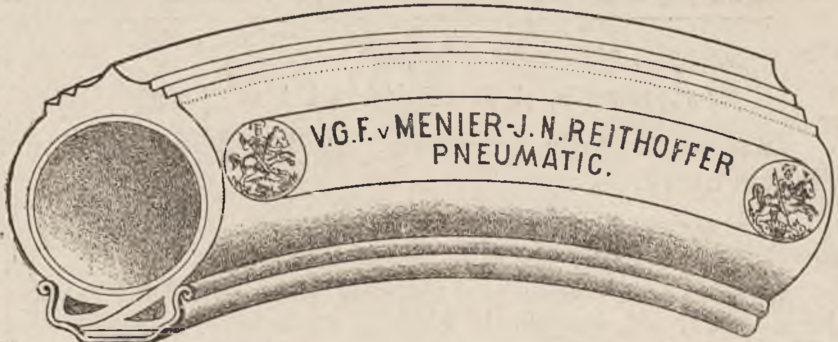
Zastępca przewodniczącego Alojzy Wallek ul. Karola Ludwika l. 1.

Sekretarz: Witold Bayget ul. Piekarska l. 21 a.

Tandem lekki drogowy, w najlepszym stanie (przednie siedzenie także dla damy) do sprzedania **za cenę 160 złr.** *Zygm. Jauuszowski*, Jagielnica.

„Zj. F. G. p. Meniera - J. N. Reithoffera". PNEUMATYK

Najlepszy z istniejących!



Najlepszy z istniejących!

Jedyni fabrykanci:

Zjednoczone Fabryki wyrobów gumowych Harburg-Wiedeń

przedtem Menier - J. N. Reithoffer.

Fabryka: Wimpassing
Poczta Ternitz
przy kolei południowej.

Główne biuro: Wiedeń,
I., Deutschmeisterplatz
nr. 1.

Austryacko-amerykańskie Towarzystwo akcyjne dla fabrykacyi gumy.

(Oesterreichisch-Amerikanische Gummifabrik-Actiengesellschaft.

FABRYKI:
Wiedeń, XIII. Breitensee.
Wysočan obok Pragi.

SKŁADY:
Wiedeń, I. Schottenring 23.
Praga, ul. Hybernská 32.



Najlepszym pneumatykiem jest **„Continental"** i za to też jest on najulubieńszym. Wyroby dla Niemiec: Continental Cauthouc und Guttapercha C-ie, Hannower. — Wyroby dla Węgier: Ungarische Gummifabriks-Actien-Geselschaft Budapest.

Drukiem Z. Golloba Lwów, Ossolińskich 15. Wydawca i odpow. redaktor Kazimierz Hemerling.